

to instyktowne wychodzenie naprzeciwko wyczuwanej Rosji, żeby mieć dokąd cofać się za lat dwieście? Nie, tak nie wolno racjonować. Był to klasyczny trend, stan wrzenia technologicznego i wylewania się, albo nieczym rzeka, która płynie tędy, którejdy znajduje spadek terenu, niższy poziom; nie popłynie przecież pod górę, polski rozlew cywilizacyjny nie mógł zdążyć na wysoczyzny zachodnie, bo to byłoby przeciwne naturze ruchu w przestrzeni i czasie. Cały zbyteczny nabytek szemrał strumykami i ruczajami na Zabuzę, tam, gdzie z górki i przestronniej. W tym tkwi uniwersalna przyczyna zjawisk polonizacyjnych tylko na wschodzie, nigdy na zachodzie. Mam na myśli ich trwałe ślady, nie zaś takie, że król pruski umiał i po polsku.

Czy obowiązkowo musiało dojść do napisania irazy: "Litwo, ojczyźno moja", artystycznie wyrażającej tezę: Litwin, ale Polak/??/. Chyba musiało. Nie jedynie dzięki prof. Chlebowskiemu jestem mądrzejszy w tej materii, po wgrzyzieniu się w jego "O prawie do bytu młodych i małych narodów". Widzę Reformację w Litwie, ostatni równy pojedynek dwóch etosów kulturalnych, białoruskiego z polskim. Przegrany przez nas, pojedynek, który nie mógł być wygrany, choć i na swoim placu. Ale Polacy jeszcze mieli wówczas z kim tutaj wstępować w szranki, mając przed sobą rycerzy tej miary, co Grzegorz Chodkiewicz czy Lew Sapieha i nowe prawa Księstwa z 1568 roku, wręcz urzędowo nakazujące używanie starobiałoruszczyzny, ba, zabraniające Polakom zajmowania posiadłości i nabywania posiadłości! Ostre było ostrze antypolskie, że nie wspomnę o antytrinitariuszach odprawosławnych, przytłaczających liczebnie w rządzicie WXL. Ale, ale: skąd tyle historii u tych Litwinów? Rozumiem szok po amputacji w 1569 roku Wielkiego Księstwa do ziem białoruskich i Żmudzi z Aukstotą /dzisiejsza Litwa/. Inkorporacja Podlasza do Korony. Nie do wytrzymania siłami jeno Wilna zagrożenie moskiewskie. Iwan Groźny morduje Połock, jak w wiek "z hakiem" potem Piotr Pierwszy każe spalić Mohylew, czy Aleksy Michajłowicz wyludni Białą Ruś, by jej zniewolonymi rękami budować Moskwę, etc.

Trzeba dostrzegać aspekt kulturalny zdenerwowania hetmanów i kancelarii gospodarskiej: polonizmem nasiąkali najbliżsi. Z tym trochę tak, jak z rodziną, w której szacowny ojciec pewnego dnia reflektuje się, że jego dzieci i wnuki stają się obcymi u siebie. Upowszechniło się to za panowania Zygmunta Augusta, nieczym francuszczyzna w dobie Oświecenia. Ano właśnie: język bardziej rozwiniętej kultury dominuje i żadne wymuszone przeciwdziałanie temu nie przyniesie wyników. Póki nie nastąpi rozwój własny. W dawnej Białorusi taki rozwój nie nastąpił. Nie zaistniały bariery ochronne dlań, a katolicyzm nie przemówił po białorusku i właściwie nigdy nie uczynił tego w stopniu istotnym, pozostając na zawsze ekspozyturą polskości i polskiej racji, oczywiście u nas. Prawosławie wypadło z gry po Unii Brzeskiej, zaś prądy protestanckie, jako jedyne, które zdynamizowały kulturę starobiałoruską, uległy Kontrreformacji. Unityzm w sensie umysłowym wegetował na gruncie białoruskim, cierpiąc m.in. na kompleks niższości. Z czterech konfesji, bo aż tyle zaczęło egzystować w Białorusi, - protestantyzm został zdruzgotany, prawosławie zeszło na margines, unityzm w końcu zakazał cesarz Wszechrosji; katolicyzm kwitł nieprzerwanie, z wyjątkiem kilku dziesięcioleci popowstańcowych, po zastój w którym do czekał ukazy tolerancyjnego i prążył na swe łono pokątne resztki byłych unitów, zmuszonych do prawosławia i po 1905 roku odłączających się od niego często całymi parafiami... Tak skróto, dla przejrzystości - zawiła droga wyznaniowa Białorusinów, w naszych czasach przeżywających jak gdyby powtórkę ze swej pokrętej historii: w kościołach prawia po polsku, w cerkwiach po rosyjsku, i tylko szerzący się żywioł-owo baptyzm jest wolny od nawyku mówienia w językach kolonialnych, mnóstwo wydaje i każe po białorusku, nieczym kaznodzieja Symon Budny w szesnastym wieku, autor pierwszej

w naszej kulturze książki napisanej i wydrukowanej po białorusku /"Katechizm", Nieśwież 1562/. Skaryna - przypominam - przekładał i nieco komentował, i nie ponadto.

Nawróć jeszcze troszeczka do owego szesnastego, a może bardziej do przełomu z siedemnastym wiekiem. Jaki stan tych rzeczy i spraw w Białorusi ukształtował się aż na trzy z nadatkiem stulecia? Już dzieci Sapiechów i Chodkiewiczów niechętnie pamiętały o ruskich tradycjach swych prześwietnych rodów, co gwarantowało zasupianie węzłów Księstwa z Koroną. Chłop nie był brany na poważnie. Miasta, wyniszczone, zmiasteczkwiały /założenie prezentował się Połock, ongiś metropolia dorównująca Krakowowi/. Stosunki między Litwą a Koroną wyradzały się w kwestię wewnątrzpolską, i jeśli dochodziło do zrywów separatystycznych w rodzaju Janusza Radziwiła czy kłeski Sapiehy pod Olkienikami albo zabiegów ks. Ogińskiego wokół odnowienia WXL pod berłem Aleksandra I, to były to czyny lub wyczyny ludzi już kultury polskiej, ze świadomością jak u Mickiewicza /prowincją polską określi Białoruś romantyk Rypiński, poeta języka białoruskiego/.

Związki białorusko-polskie weszły w przedostatnie stadium, z którego - o dziwo! - wyłoni się odrodzenie narodowe Białorusinów. Przemiana wariactwa saskiego, z ich obskurantyzmem religijnym i fanatycznymi planami wytrzebień "wiary ruskiej", pod którą podciągnano także unitów, i manipulowania dysydentami "ruskimi" z Sankt-Petersburga, etc. Dwieście lat, - XVII i XVIII w.w. - to dwa sędziwe życia ludzkie. W procesie kulturowym to duży odcinek, na takiej długości może się wiele wydarzyć, zarówno in plus jak in minus. Ływności kulturalnej narodu nie powinniśmy mierzyć narzędziami etnograficznymi, podliczając puls folkloru. Decyduje książka, a nie rozśpiewana wieś z debilną szczęśliwością w oczach i krasnymi dziewczkami przy muzykach. Z owocną książką białoruską było źle i coraz gorzej. Ostatnia ukazała się pod koniec Wojny Północnej, kiedy Rosja przebiła sobie bałtyckie okno na świat, a europeizująca funkcja polskiego szpanu w moskiewskich krainach przejęła niemiecką; Inflantczycy rozsiedli się w petersburskich pałacach, z zaradnością muworyszy robiąc kariery aż po szczyty w cesarstwie. Rzeczpospolita grzęzła bez opamiętania, aliści jej upadek kulturalny nie dokonywał się synchronicznie z gospodarczym. Kulturalność tym się różni od gospodarności, że kultura znacznie wolniej rozkwita i więdnie zarazem. Więc z kulturą polską nie było tak tragicznie za Sasów, jak z gospodarką, i nie przypadkowo intelektualizujący król Staś miał z kim obiadować we czwartki. Książę poetów polskich, biskup Ignacy Krasicki, lojalny Berlinowi po zabiorze Warmii i Pomorza Gdańskiego, nadal poezjował i bynajmniej nie w języku niemieckim. Obopólności duchowe polsko-białoruskie miały się następująco: wszystko, co było podkształcone lub wykształcone realizowało się *expresis verbis* w łacinie albo polszczyźnie, bywało że i w cudzoziemszczyźnie. Zagrożenie rosyjskie, posuwające się w połowie osiemnastego wieku prawie do dyktatu, niwelowało odrębność uczuciową Litwy, powodując krystalizację pojęcia katolik-Polak. Litwin-katolik cóż mógł przeciwstawić Rosjaninowi-prawosławnemu? Łacińską liturgię, dzieje Litwy spisane przez Polaków czy ryskich Niemców, literaturę polskojęzyczną, groby królów swoich na Wawelu, kazania Skargi, potomstwo wychowane w szkołach polskich i na Polaków? Co mogło wówczas znaczyć: jestem Litwinem? Nic więcej jak obywatelstwo podpaństwa polskiego z podstolicą w Wilnie; rozstrzygnięcia zapadały w Warszawie, owym Paryżu słowiańskim. Jak Bur-gundczyk został Francuzem, tak Litwin - Polakiem. Bowiem Litwa w konfrontacji z Rosją samodzierny ... Wolne żarty! Inna rzecz - cała katolicka moc katolickiej Rzeczypospolitej z katolicką intelektualnością i oparciem w katolickiej części globu. To było coś i nie tak prosto Katarzynie II dawały się owe rozbiory. Nie od razu doszło do mnie owo pozorne rozdwojenie w świadomości historycznej

typu Adama Mickiewicza czy Narbutta: дума z pięknej przeszłości litewskiej i gorący patriotyzm polski. To nie sprzeczność, to rodzaj brytyjskości czy amerykanizmu wyrastającego wzwyż z korzeni wieloetniczności.

Teksty w nowożytnym języku białoruskim datowane są w czasokresie epoki stanisławowskiej /Maraszeuski, Chraptovicz/. Nie widzimy w nich żadnego nawiązania do tradycji starobiałoruskiej u zlatynizowanych Rusyców, - posłużono się wyłącznie alfabetem już łacińskim i mową w całości ludową, niczym mazurzeniem w "Krakowiakach i Góralach". Szedł sentymentalizm, a za nim romantyzm i kult ludowości, a nawet bezrozumu jako odreagowanie oświeceniowemu "szkiełku i oku". Romantyzm powołał do życia szmat małych nacji Europy, ale to tylko zrost myślowy. Powody, dla których wiek dziewiętnasty nazywany jest wiekiem narodowości są bez porównania poważniejsze, aniżeli zachcianki literackie "pod czuprynami nad pelerynami".

Pobądźmy krzywą w osiemnastowieczu, bo to bardzo ważne. Szczegóły faktograficzne pozostawmy opracowaniom rozwiniętym, nam natomiast potrzeba tutaj wyjawienia prądów głównych, też. Białoruskie myślenie historyczne jednogłośnie jest zdania, że dalsze istnienie Rzeczypospolitej Obojga Narodów przekreśliłoby powstanie nowoczesnego narodu białoruskiego. Etos białoruski psychologicznie zbliżał się ku polskiemu, Białorusią władał Zamek Królewski bez reszty, hen za Dniepr i Dzwinę. Dlatego rok 1772 jest dla nas lepszym złem, chociaż nasze orbitowanie w Rosji, teraz akurat po dwóch wiekach kończy się również groźbą wynarodowienia, przeistoczenia się w podnarodowość rosyjską tym razem.

Same obiektywne czynniki narodotwórcze nie zadziałają samoczynnie. Ani odrębność językowa, ani ekonomiczna, ani historyczna /słowacczyzna jest bliższa polszczyźnie, aniżeli kaszubszczyzna, ale to Słowacy, a nie Kaszubi stali się nacją z własną państwowością/. Przyjrzyjmy się chwilę tym mechanizmom. Narodowość koniec końców jest kategorią polityczną, czyli etnicznej zbiorowości musi o coś takiego chodzić, czego nie jest w stanie nikt inny z rządzących nią ofiarować jej, dać, załatwić, itp. Jeśli interesów katolika w Białorusi znakomicie broniła polska racja stanu, to niby dlaczego miał on marzyć o białoruskiej niepodległości? Tym bardziej, że interesy te uformowały się na modłę polską... Każdy miał swój przyskowiowy Piemont: dzisiejsi Litwini - w Litwie Pruskiej, Ukraińcy - w austriackiej Galicji, Łotyszy i Estończyków wraz z Finlandią pogłaskiwał Petersburg dla równoważenia wpływów zza Bałtyku, Słowaków podpuszczał Wiedeń na utrapienie rywala budapeszteńskiego, etc. Skoro polityczna Europa w niedalekiej przeszłości mogła obejść się bez niepodległej Ukrainy, natomiast owa niepodległość mogła oznaczać tragedię dla Rosji Radzieckiej, to i marsz Piłsudskiego na Kijów na niewiele się zdał. Zaś Litwa, Łotwa i Estonia ze swymi kilkutyśięcznymi armijkami jednak wybiły się na niezawisłość ze względów jak wyżej. Komu była potrzebna Białoruś? - że wybiegnę na mgnienie w końcówkę dziewiętnastego stulecia, która sięgnęła pierwszej wojny światowej, rzecz jasna, i jej rezultatów.

Białorusini wykaniiali się z odmetów etnograficzności wskutek odpełzania powalonej Polski, ustępującej pola zdecydowanie obcemu Rosjaninowi. Okazywało się, że "za Polszczy" było znacznie lepiej, bałagan, bo bałagan, ale bez koszarów i Sybiru... Plusów dałoby się wyliczyć pokazań ilość, stąd idealizowanie Pierwszej Rzeczypospolitej w "Muzyckiej Baudzie" z powstania styczniowego. By nie nudzić streszczaniem zjawiska tworzenia się i upowszedniania świadomości narodowej, ograniczę się do specyfiki białoruskiej. Nowożytna kultura białoruska zaistniała jako katolicka, zaś rozwija się jako prawosławna /pomiędzy odstępstwa od reguły, która, jak wiadomo, potwierdza regułę/. Dlaczego? To proste: warstwy majątne i oświecone wyznawały katolicyzm, a katolickie okola chłopskie na Przynie-

zeniu i Wileńszczyźnie białoruskojęzycznej, to nic innego, jak zesławizowani Bałtowie chrzczeni przez Jagiełłę /a nie Gzarodzieja na Połocku/. Kościoły - dla panów i mieszczan, cerkiewki - dla muzyków i wszelkiej bohoty. Nie chłop od pług i sochy tworzył poema i malowidła, co najwyżej świątka wystrugał lubo przyspiewkę ułożył, mając dobrze w czubie na weselu po powrocie wielce skonfundowanej młoduchy z łapczywego prima noctis u Wańkowiczowego dziada we dworze. Ruch elit, tektonika społeczna wyniosła niziny ku powierzchni życia prawdziwego i za kapitalizmu białoruskość gwałtownie się prawosławiła, by dzisiaj stać się właściwie jednowyznaniową /zdarza się i obecnie katolik-Białorusin, lecz stale tłumaczy się z tej swojej niezwykłości/.

Mogę przyjąć zarzut "gdybizmu", że gdyby imperium Polaków nie przegrało, to niby nie mówilibyśmy o Białorusinach... Jednakże jest absolutnie pewne to, że wielokroć Belweder był w stanie poprzeć sprawę białoruską, ani razu nie skorzystał z tego na skalę wykraczającą poza doraźne pożytki mu z manewru wyzyskującego nasz polonofilizm. Orientacja niepodległościowa w ruchu białoruskim, kiedy on wreszcie wyklął się w trzy pokolenia po litewskim albo i więcej po ukraińskim, była dziełem ideowców rzymsko-katolickiej prowienienencji nade wszystko, a więc nie mogła nie przepaść z kretesem. Równie ochoczo zdeptana przez negocjujące ze sobą obie potęgi, tej z nad Newy z tą nad Wisłą. Zwyciężyła myśl, koncepcja pochodzenia narodnickiego, autonomiści spod znaku rosyjskojęzycznego "Gomonu", organu Białoruskiej Partii "Narodnej Woli" z 1884 roku. Oczywiście, Moskwa nie zauważyłaby w stopniu istotnym problemu Białorusi, jeśli by miała do czynienia ze spadkobiercami jedynie linii "Gomonu". Rosja Radziecka dojrzała swój interes w uwzględnianiu postulatów Białorusinów, i nikt prócz niej, nawet zapadający się kajzerowski Berlin, który monitowała Białoruska Republika Ludowa, naiwna swym politycznym niemowlectwem. Piłsudski powiadał, że nie ma z kim się układać óród obywatelstwa byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego. Ano nie być. I nie odbieram tego jako złośliwośćkę, aluzję do naszej słabości, bo i skąd się wzięść miała siła i krzepa?! Fakt, i tyle.

Kultura białoruska, zwłaszcza literatura w swym nowoczesnym kształcie przez ponad wiek miała charakter filjalnej wobec polskiej /pierwszy z brzegu przykład poświadczy to ponad wszelką wątpliwość/. Jakże by inaczej, skoro jej twórcy bez wyjątków byli ludźmi kultury polskiej, wydobywającymi się spod jej ciśnienia na rzecz autochtoniczności. Pisarze polsko-białoruscy aż po likwidację Królestwa Polskiego w 1888 r. Z kompleksem Ziem Zabrzanych, który zanikł wraz z objawieniem się Młodej Białorusi w okolicy Pierwszej Rewolucji Rosyjskiej i krzewienia się PPS-u w t.zw. Litwie.

Amputowani w sposób potworny przez Historię jeno do kadłuba klasy chłopskiej, nie zachwyciliśmy się ani Drugą Rzeczypospolitą, ani władzę radziecką za kordonem stołpeckim. Po tej stronie granicy wytworzyła się sytuacja "zatkanej butelki", w której wybałuszało się oczy z niedotlenienia gospodarczego, materialnego wyniszczenia pobratymczych mniejszości, po drugiej natomiast stronie w ogóle doszło niebawem do fizycznego unicestwienia wsi. Ale to refleksja mądrego po stracie. W dwudziestoleciu polityka Warszawy dokładnie korelowała się z tym, co dobrego czy ziego Białorusinom działo się w Miensku /Minsk/. Jeśli tam przykręcano śrubę, to i tu korzystano z okazji umacniania polskiego stanu posiadania, z projektowanym - wzorem stalinowskim? - kilkumilionowym przesiedlaniem w Kieleckie włącznie. Popychano wręcz Białorusinów w tamte objęcia, aby nazajutrz krzyknąć: "Wszyscy oni bolszewicy, psia-krew!". Okupacja najciemniejszemu Białorusinowi uwidoczniła, jak jesteśmy samotni, a trzeci chętny do białoruskiej ziemi strzelał i palił bez oglądania się na cokolwiek. Dążenia narodowe wtedy prą do przodu, jeśli ma się odskoczną, wsparcie. - Za Białorusią

nikt nie stoi, - wyrzekł mi wczoraj przedwczorajszy Białorusin-katolik, którego dziad poszedł do Stanisława Bułak-Balachowicza, a na dzisiaj t.zw. prawdziwy Polak, krzywiący się na moje "ruskie" gawrozenie z nim na miasteczkowym chodniku.

Po tyleniekowym przebywaniu w monstrualnych obcęgach warszawsko-moskiewskich i w strategicznie centrycznym obszarze co pozostało obecnie z wcale nie tak wazak małej Białorusi? Trzeba powiedzieć, że niewiele, bardzo niewiele, jeśli mam mówić tak, jak to widzę i czuję. Cud to nie mały, że w ogóle ocalała ona! - wykrzykują anglosascy analitycy i ja wierzę ich protestanckiej rzetelności. Funkcja społeczna kultury białoruskiej zmarginesowała do skali ulamków, a jej już światowy poziom pomaga o tyle, że krąży ona rzeczywiście powszechnie, ale w transmisji rosyjskiej. Dla przykładu - książka białoruska w języku białoruskim leży na ladzie księgarskiej, niczym obcojęzyczna, zaś po rosyjsku jest rozchwytywana. Białorusini stają się narodem bez kultury narodowej; to przesada, lecz nie tak znowu skrajna. Do pełnej zgłady nie dojdzie, będzie też per analogiam język irlandzki w niepodległej Irlandii, nijak niedoanglizowanej. Na sto książek, ukazujących się aktualnie w Białoruskiej SSR, tylko pięć jest drukowanych po białorusku. Szkolnictwo wyższe i średnie w tym języku już nie istnieje, /a było!/ początkowe zaś dogorywa w swych gminnych enklawach /na pięć takich szkół, jedna jest z białoruskim językiem nauczania, a to nic pewnego, zachodzi podejrzenie t.zw. lipności/. Nauczyciele od białoruskiego z trudem klecą zdania białoruskie, sadząc akcent rosyjski ponad jakąkolwiek przywocitość! Osoba wyśławiająca się w białoruszczyźnie na ulicy jako-tako miejskiej jest odbierana w sposób następujący: jeśli dobrze ubrana, to będzie nią niechybnie literat jakowś, a jeśli biednie odziana, to pewnie idiota albo psychicznie chory... Literat to tyle, co nacjonalista i antysowiec, chyba że z zawstyżeniem wycofa się z manifestowania swej białoruskości, natomiast idiota ... cóż chcieć od takiego głęba? Białoruskość to tyle, co anachronizm, no, przeżytek. Całkiem inna sprawa z białoruskością po rosyjsku: fajna, znacząca, wręcz równa Moskwie. Jak w "Ulisesie", kiedy to dbały o swój honor Anglik zagadał do mleczarki-Irlandki po irlandzku, a ona myślała, że on tak do niej po francusku... Prawidłowy język białoruski plebs miaski skłszy jako raczej polski! Te psychologiczne odruchy wyjaśniają więcej, niżeli akapity definicji. Białoruski miesięcznik literacki wydawany jako tłumaczenia na rosyjski jest sprzedawany na terenie Republiki w nakładzie niemal dwudziestokrotnie wyższym w stosunku do oryginałów.

Dodam, że analogicznie jest z białoruską mniejszością narodową w Białostockiem, i tyle tej inności, że dominuje ją polskość /w miejsce rosyjskości za granicą/. Nawet dramatyczniej jest, bo w Białoruskiej SSR chociaż przedmiot języka białoruskiego istnieje wszędzie jako obowiązkowy, za "pierestrojki" bezwzględnie /do niedawna niezupełnie tak było/.

Jakie resume?

W Białorusi walczą o utrzymanie tożsamości narodowej, a dokładniej wypowiadając się - o niedopuszczenie do agonii kultury białoruskiej. Człowiek, który ma przed oczyma śmierć, nie będzie myślał o sprawach dalszych. Problemy polskie, litewskie czy estońskie są nam kosmicznie wysokie, bo narodowościom tym nie zagraża utrata mowy i zgon, im daleko jeszcze do zajrzenia na dno grobu, a my dotykamy go nosem. W Białorusi walczą o uratowanie tożsamości nie w znaczeniu takim, jak to pojmują w Polsce, Litwie czy Estonii: nam, od stalinizmu, nie chodzi nawet o to, by nasza kultura i język stały się napowrót potrzebne naszemu narodowi, bo w to, w skrytości serc, nie wierzymy. Walczymy, aby białoruskość w ogóle została w jakiejś postaci przy życiu, niechaj na skraju drogi, ale nie ściernem w marmurowym grobie z wyłaczanym epitafium. O przetrwaniu zmagamy się, o to, by móc oddychać i egzystować pod niebem

ojczyzny; ojczyzna może nie pamiętać o tym swym, przez tylu uba-
brany, duchu, niechaj tylko nie niszczy go, jeno toleruje iaska-
wie ... Ghyba se kultura białoruska i tożsamość Białorusinów są
możliwe w innym odzieniu językowym, np. rosyjskim. Jeżeli tak, to
nie ma o co walczyć i dawno nie było, wszystko jest o'key, wspan-
iale i coraz wspanialej! A ten polski ułameczek Białorusinów
stanie się równie obcy, jak Polak na Arbacie. I nie zostanie za-
księgowany gdzie w rubryce strat, takie to bowiem małe i śmiesz-
nie nie istotne ...owych parę setek tysięcy. A Polakom da się
frajdę posiadania jednak Kresów, skoro nie potrafią odzładować
Wilna i Lwowa.

Tak Białoruś dobiegła swego tysiąclecia i kresu jak gdyby. Ona
będzie, ale to już nie to, diametralnie nie to. Białorusin - to
radziecki człowiek rozumiejący także po białorusku. Jak: Litwin,
ale Polak, i jak: Białorusin, ale człowiek radziecki. Ocaleje
trochę polskich Białorusinów - obywateli państwa polskiego. I to
wszystko.

Sokrat Janowicz

Vystuplenie Janoviča na navukovaj konferencyi sarbanizavanej
rodzinskimi jezuitami, 25.X:1987 h.

BIAHUČYJA ZANATOŪKI

1983 h. /vierasień - śnieżań/

U pieršuju sprobu pačac navucaćnie biełaruskaj movy ũ školach
Biełastoka, u licei No 1 znajšłosia achvotnych čašćivora vučanicau
i vučniau /1982/83 h./. U vyniku - dvuch ž ich było vynušena
nieuzabavie pašukać sabie... inšaha liceja, a rešta, budučy tady
užo abiturjentami, lež prajšli praz vypusknyja ekzamiery, choć
naležyli jany da liku vydatnikaŭ.

Trećciaja navukova-literaturnaja sesija "Most przez wieki
- Most praz stahodždzi, jakaja adbyčasia ũ listopadzie 1983 hođu
i pad ehidaju Biełastockaha Navukovaha Tavarystva, a taksama Ad-
dzieļu Kultury Vajavodskaj Upravy ũ Biełastoku, - była pazbaŭlena
svojoj tradycyjnaj nazvy. Jaje arhanizatory nastojvali i na tym,
kab prajšła jana vyklučna na polskaj movie, što vyklykała abureń-
nie navat z boku častki Palakaŭ, jakija prymali ũdzieł u joj jak
navukoŭcy, i tamu biełaruščyny bolejš nie čapili!

Hety prykry incydent, jakim zacikavilisia tak-ža vorhany SB i
Partyi - ale, na čyim baku? - wielmi nahadvaže saboju sposaby źni-
staženia Navukovaha Hurtka, što isnavau dy plonna dziejnicau pry
Hafoŭnym Praŭleñni BH-KT.

1984 h.

13 lutaha 1984 h. pamior Jazep Aleksandrovič /pryčynaj śmierci
byŭ infarkt/. Sapraŭdnaje imia i proźvišča Niabožčyka - Jazep
Najdziuk, rodam ž Vilenščyny. Jošč Jon aŭtaram viadomaj knižki
"Biełaruš učora i siańnia".

Jaho brat, Časiaŭ, pražyvaje ž siamjoju ũ amerykanskim horadzie
Los Angeles.

Jazep Najdziuk alias Aleksandrovič, pašla 1945 hođu zakanspi-
ravaŭsia va Inaŭročkavie na Kujavach, dzie dasłužyŭsia nat pasady
dyrektara miascovaj drukarni i staŭ kavaleram vysokich ordenau
PNR. Pisaŭ tam i vydavaŭ turystyčnyja daviedniki, budučy užo pa-
pularnym u hetym horadzie čašćiviekam.

Da vajny byŭ Jon dziejačam BChD i redaktaram "Šlachu Moładzi". Za svaju biełaruskuju dziejność byŭ pasadźany polskimi ūładami ū Kartuz-Biarozu z jakoj vyjšau u vierašni 1939 h. U časy hitlerauskaj akupacyi byŭ źviazany z niezaležnickim padpollem.

Žyćcio i dziejność Jazepa Najdziuka vartaje asobnych došleđaŭ. Viadoma nam, što ū svaje aposnija haŭdy spraboŭvaŭ Jon jak biełaruski katolik arbanizovać naciski na kaścielnaja viarchi dzieła ūšanavańnia pravoŭ biełaruskaje movy ū parafijach kala Sakołki, Dubróvy, Karycina i Suchavoli, u jakich pražyvaŭe biełarusamoŭnaje nasielnictva. Polski šavinizm u ksiandzoŭ pierakrešliŭvaŭ usie tyja namahańni.

"Przegľad Tygodniowy" z 4 sakavika 1984 h., a zatym "Polityka" z 30-ha červienia, - źmiašćili publikacyi pra pravasłaŭje ū Polšy. Ijerarchi našaje Čarkvy vykazalisia ū ich całkam adnaznačna ū intareсах palanizacyi, bojš tažo - navat u duchu kolišniaha Stowarzyszenia Polaków Prawosławnych i Domu Prawosławnego imienia Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego! Možna tolki dziŭu daćca, jak jany heta nie rozumiejuć taŭe elementarnaje praŭdy, što palanizm abaznačaŭe śmierć pravasłaŭju, i što ūsiaki element pravasłaŭja jošć abśelutna duży polskaj movie, kultury, mentalności, psiaalohii. Pravasłaŭny Palak heta ūžo budućy katolik!

U sakaviku 1984 h. źjaviŭsia pieršy numar časopisa "Spotkania" jak trybuna studentaŭ nacyjanalnych mienšašćiaŭ. Pryšviečany jón biełaruskim prablemam /druhi numar byŭ litvišski, niejak uviesna ūžo/. Tyraž - kala paŭtary tysiačy ekzemplaraŭ. Hałošny redaktar - Ivan Maksimiuk, u siabroŭskim asiaroddzi zваны Maksam; fizik pa svajoj adukacyi, ale z vyraznymi litaraturnymi schilnasciami i vialiki amatar kulturnaj biełarusčyny /narodźany ū Iachach, što kala Klenikaŭ/.

Hety časopis pryńiaty biełarusami z entuzijezmam, i jako śjadleennie vyklikla śmat radasnych spadziavańniaŭ adnosna budućy biełaruskaŭa ruchu dy jahonaha druk! Uśled za "Nivaj" dy "Biełaruskimi Dokumentami" - peryjodyk "Spotkania" /"Sustrečy"/, kali vyžyvie sčošliva i ūmacujecca ū svaim dalejšym isnavanni, budzie mieć jaskrava intelibenci charakter /naša intelibencyja pažbudlena jakraz ulasnaŭa drukavanaŭa skova/.

Vorenaŭ u "Sustrečaŭ" hetych jošć napeŭna niamala, niabledzičy na poŭnuju lehałność /u ramkach ZSP/. Najpierš z boku ūladu, kankretna: Ministerstva Unutranych Spravaŭ, jakoŭe viadzie paŭtyku "gettysacji" žyćcia nacyjanalnych mienšašćiaŭ u halinie kulury, redukcyi jaho da abśiahu kulturna-hramadzkih tavarystva. Usiakija prajavy nacyjanalnej aktyŭności pa-za hetymi tavarystvami, tak ci siał zdnśvajucca. Nie paspryjaŭe "Sustrečam" taksama i BH-RT z "Nivaj".

U niadzielu 18-ha sakavika 1984 hodu ū vioscy Doŭhi Brod, što na ūskrainie Biełaviežaŭskaj Pušcy, adbyŭsia arbanizacyjny schođ hurtka Biełaruskaŭa Hramadzka-Kulturnaha Tavarystva, inicijavany jurystam Piatrom Hiermaniukom. Ūdzielniki hetaha schođu, da jakich dačučylisia soŭtys, a taksama sakratar miascovaj partyjnaj jačejki, vyrađyli źviarnucca z piśmovaj prošbaju ū svaju hminu Dubičy Čarkoŭnyja ū sprave atrymannia dažvołu ustanavić dorožnyja znak z nazvaju vioski tak-ža i na biełaruskaj movie /takija znaki byli ūžo padrychtavanyja na košt tažo-ž Hiermaniuka/.

Prošba taŭa, jak pašia akazałasia, nikoli nie dajšta da ruk načalnika dubickaj hminy, - apynułasia jana ū hajnaŭskaj, a zatym i ū biełastockaj SB. Uśniałasia chvala palicejskich dopytaŭ, pierš u chatach daŭhabrodcaŭ; zatym pačałasia ciahanina na tyja-ž dopyty viadomych biełaruskich aktyvistaŭ, taksama ū Biełastoku, zapadozranych u tym, što mieli jany dačynieńnie da cełaha hetaha incydentu, /z udziełam adpaviednych aficeraŭ adbylisia dźvie na-

rady ū kabinecie hažoŭnaha redaktara "Nivy"/.

Zhodna zakonu, Piatra Hiermaniuka nielha byžo sudzić. Adnak pahrašaŭ jamu vialiki štraf za t.zv. sprobu ustanavić tyja znaki bez-papiaredniaha dazvołu kompetentnych uładaŭ, h.zn. hminnych, i ū hetym sensie fabrykavana ūsju spravu jamu /inačaj taho nie nazavieš!/. Ad hetych turbotaŭ, nakručanych jamu SB, vyratavała jaho apošniaja amnistryja.

Jość užo niečym banalnym toje, što vučni t.zv. biełaruskich licejaŭ u Bielsku i Hajnaŭcy zastajucca bez... biełaruskaj nacyjanalnaj űviadomašci. Palaki jany űsie dačysta! Niejak hrupa bielskich liceistaŭ, jakija adkryli sabie, što jany jość Biełarusy, stvaryli samaadukacyjny hurtok "Razbudžany Hołas" - dzieła pahybleńnia svaich viedaŭ z haliny kultury i historyi Biełarusi. Padobnuju inicyjatyvu, choć značna skramniejšuju i űsiaho na niekalki asobaŭ, prajavili, praz niejki čas pašla i hajnaŭskija navučency. Hetaja aktyŭnašć maładych, zdavałasia-b, što całkam biazvinnaja, zakončyłasia tak, jak možna bylo taho i čakac - revizijami vučnicŭskich kvateraŭ i dopytami ū tutejšych vorhanach SB. Napałochanyja hetym junaki dy dziaŭčaty, viadoma, kinuli-ry-nuli űsiakaje svažo zachapleńnie rodnym! Płač bačkoŭ za budučyniu svaich dzietak taksama adhraŭ tut trahikamičnuju rolu.

Mechanika niaščašcia ű biełaruskaj nacyjanalnaj űviadomašciu prostaja - čaławiek, jaki adčuŭ siabie Biełarusam, raniej abo paźniej zacikavicca tymi pałosami ū našaj kultury, pra jakija abaviazvaje aficyjnaje maŭčaanie /heta t.zv. čornyja dziiry ū biełaruskaj duchoŭnaj materyi/. Pačynaje tady Biełarus zdabyvać sabie űsiakija niedazvolenyja vydaŭni, naviazvać niedazvolenyja pierapiski, kab niečaha davedacca ū nieviadomym... I adrazu traplaje jon pad "zorkaje vola" SB dy jahonyja ahentury ū prostanarodźci.

U Vialiki Post naviedaŭ carkvu ū Zabłudavie űviatar z Suprašli, jaki pačaŭ havaryć tut propavieď na... polskaj movie! Na sčascie jašče, heta vyklikała abureanije ū viernikaŭ, i jany navat napisali adpovednuju skarhu biełastockamu jepiskapu Savu. Viadoma, bez pašlejšaha vodhuku ű jaho "űviaciejšaha" boku.

Svajbo rodu šok achapiŭ biełaruskich aktyvistaŭ u peryjad pierad Dziesiatym Žjezdam BH-KT, pradbačanaha na 6-ha traŭnia 1984 h. Faktyčna, u zvyčajnuju mnohim ciahanimu tuju ū SB zjaviŭsia novy akcent, aficery palityčnaj palicyi pačali "kłapacicca" tym, što zrabio, kab Tavarystva hetaje nabyžo farbaŭ žyćcia!? Sioj-toj, chto zabyŭsia, dzieła čaho isnuje palicyja jak takaja, kinuŭsia ū radasny nastroj - moŭ - vo jak dobryja časy iduć, etc.

Hažoŭnaje Praŭleńnie BH-KT z nahody X-ha žjezdu apublikavała svažu spravazdaču: Spravazdača pra dziejnašć Biełaruskaha Hramadzka-Kulturnaha Tavarystva ū biahučaj kadencyi 1980 - 1984 h. Biełastok, maj 1984 h.

U spravazdačy toj, aprača rytualnych deklaracyjaŭ palityčnaha charakteru dy biazdarnych komentaraŭ, pryviedziena paru likaŭ i faktaŭ jakija zasłuhoŭvajuć na asablivuju űvahu:

A voš jany: Kolkašć členaŭ pamienšyłasia z 5545 u 1980 h. da 5132 u 1983 h. /u tym kolkašć moładzi zmienšyłasia na 718 asobaŭ/. Tyraž "Nivy" z 7,5 tyś. paŭ da 4,5 tyś. Zmienšyłasia kolkašć amaterskich kalektyvaŭ z 52 da 32. Niaznačna űzrasła kolkašć vučniaŭ pačatkovych škołaŭ, jakija vyvučajuć biełaruskuju movu /3480 - 1980/81, 3708 - 1983/84/. Zmienšyŭsia zatoje lik vučniaŭ u t.zv. biełaruskich licejach /1980/81 - 638, 1983/84 - 565/.

U spravazdačy űsviardžajeccca m.inš. nastupnaje: "... kolkašć

ludziej jakija Źmiejuć Źytać pa-biełarusku pamienšvajecca ..."
Spravazdaču apracavaŹ Źtatny sakratar HP BK-KT - Kastuś Maj-
sienia.

29-ha traŹnia 1984 h. Mitrapalit VaršaŹski i Źsiaje PolšŹy
Vasil u Źasie svajho vizytu Ź Zkučanych Źtatach sustreŹsia z
pradstaŹnikami biełaruskich emibrantaŹ. TemaŹ hutarki było re-
lihijnaŹe Źyćcio BiełarusaŹ u PolšŹy j na Zachadzie.

Źładyka painfarmavaŹ, Źto nibyta robiacca zachady dzieła za-
biešpiačennia bolšaj roli biełaruskaj movie Ź relihijnym Źyćcio
BiełarusaŹ u PNR. PšbiaccaŹ taksama, Źto budzie jam Źviedziena
Ź pravasiaŹny kalendar na nastupny hođ.

AbiacaŹni Mitrapality, uŹo nia pieršyja i nie adzinyja dy j
tym razam zastalisia tolki abiacaŹnikami.

Niejak pierad letam 1984 hođu Źjavilasja, dašłanaja Ź nieka-
toryja publičnyja Źstanovy Biełastoka masynapisnaja listoŹka na
polskaj movie, ale napisanaja taksama i ad imia BiełarusaŹ, dy
z podpisam: Front Jednošci Narodowošci. PrymityŹnuju Ź svajoj
kanstrukcyi, uspryniata jaje jak tajnuju palicejskuju pravaka-
cyju, nakiravanaju na pahybleŹnie nianavišci Ź - i biez toho
nie zakachanych pamiež saboju - miascovych BiełarusaŹ i PalakaŹ.

Sprava Źsia Ź jej Źvodzilasia da viađomych kryŹdaŹ našych,
pra jakija całkam šyroka raspisvajecca navat "Niva" naša kazion-
naja.

U pačatku leta 1984 h. aficyjna stvorana Społeczny Komitet
Budowy Muzeum Zabytków Kultury Białoruskiej i Ruchu Rewolucyjne-
go w Hajnówce. Jak-by na miesca toho AbjadnaŹnia Achovy PomnikaŹ
i RaŹvićcia Biełaruskaj Matarjalnaj Kultury Ź PolšŹy? Dumajecca
jašče i tak: a Źto budzie, kali z hetaha hajnaŹskaha muzeju za-
staniecca Źsiaho... Muzeum Ruchu Rewolucyjnego?

Likvidavana Ź Biełastoku, tradycyjnaja ŹŹo, navukovyja sesii
"Most przez wieki - Most przez stulecia", pryšviečanyja polska-
Biełaruskimi suviaziami u kultury na praciahu historyi.

Šviatar u zabkudaŹsłaj carkvie pamaliŹsia i za Šviatuju Bie-
łaruš, molačysia za spalenuju Ź kancy ŹniŹnia /1984 h./ staraŹyt-
nuju carkvu Ź ŹyŹach, pomnik našaj kultury.

Mahčyma, Źto dojdzie tut da bahasŹuŹby na biełaruskaj movie,
jak pieršaj takoj u Biełastockim Krai.

21.X.1984 h. varšaŹskaŹe telebačannie /pa II-hoj prahramie/
emitavała blok prahramaŹ p.z. "Biełastockie z lotu ptaka".

Adziny biełaruski "akcent", beta 15-ci chvilinny mantaŹ narod-
nych biełaruskich piešniaŹ u vykanaŹni amatarskaha choru z Ha-
radka p.z. "Ballada gródkowa". Charakterna, Źto nie padadziena
nijakich infarmacyjaŹ daŹyčnych kalektyvu, Źto špiavaje i adkul
jon uziaŹsia. Nie aznajomleny hładač moh mieć uraŹannie, Źto
prosta pryviaŹli savietau z-za kardonu.

U svaim vystupleŹni, słaŹny naš "ziamlak", dacent, ci ŹŹo mo-
Źa profesar Źładzimir PaŹlučuk zhamuŹ mimachodŹ pra LitoucaŹ,
Tatarau i pra "grupy etniczne, religijne". BiełarusaŹ vidač ni-
koli nie sustrakaŹ tut byi Źurnalist "Nivy" i "biełavieŹac".

U zakančeenie prahramy padadziena cikavinku pra polskich a-
sadnikaŹ. Akazyvajecca, Źto pasielena ich tut uŹo 75 siemjaŹ
/z caho 20 u hminie Zabkudava/.

18.XII.1984 h. u Varšavie, u Klubie Katalickaj Intelihencyi
adbyŹsia daŹkađ Sakrata Janoviča na temu: Palaki Ź vačoch Bie-
łarusaŹ. Sustreču vicu Bahdan Skaradzinski, z kiraŹnictva Źto-

miesiadcznika "Więź". Śmatlikajja publika vyjaviła nadsvydajnajje zacikaŭleńnie, naahut pabadžajučysia z tezaŭ Janoviča pra ad-
sutnaść jakoj-kolečy parazumiełaści pamiž biełaruskim i pol-
skim nacyjanalnymi elementami ũ ciapierašnim Biełastockim Krai.
Vykazvañni ũ čas dyskusii chylilisia ũ bok óvierdžańniaŭ via-
domaj knižki niejkaha Kazimiera Padlaskaha "Białorusini, Lit-
wini, Ukraincy. Nasi wrogowie - czy bracia", jakoj dahetul
vyjšia ũžo dva padpolnyja wydañni.

Adnačasna treba dačać, što była nastojliwaja sproba nieda-
puścić da hetaha wystupleñnia Sakrata Janoviča. Mienawita,
biełastocki Klub Katalickaj Intelihencyi wysłaŭ u toj-ža var-
šaŭski specyjalnuju delehacyju z zadaniem upierakanać varša-
vianau u zajadłaj antypolskaści dy antykatalickaści Janoviča
jak, na ichnuju dumku, redaktara nielehalnaha časopisa "Biełar-
uskija Dokumenty", u čaóviertym numary jakoha źmieščany anty-
papski vierš u biełskaj havorcy, napisany ananimnym aŭtaram.

Nie čuvać było pra sprobu sarvać taki-ž dakład Janoviča,
jaki praviou jon miesiacam raniej, 16 listapada na zapprašedñie
kruha "Wiedza", što dziejničaŭe siarod studentau varšaŭskaha
universitetu /u tym-ža kruzie, vystupiŭ Janovič z temaj: Moja
droga do białoruskości/.

Vialikaje mnoŭstva słuhačoŭ na hetych dakładach świedčyc ab
tym, što ũ Polšcy pačynaŭjecca niešta nakštažt adkryćcia Biełar-
rusi, Biełarusau dy ichnaj kultury. Hetkaje adkryćcio, jak zaŭ-
siody tuť, idzie adnak ad Zachadu - heta tam užo cikarlicca i
nahała pišuć pra biełaruskaje.

1985 h.

U čostym numary "Tygodnika Powszechnego" za 1985 hod Viktor
V. varašylski, wiadomy polski poet i pierakładčyk m.inš. i biełar-
uskaj literatury, źmiaściŭ svoj vierš "Mowa", pryświečany pa-
paci słavutaha ksiandza Papiajuški, zakatavanaha SB. Nievygad-
čovy zahačovak taho vierša - Papiajuška, rodam s-pađ Suchavoli,
wiadoma, havaryŭ u dziacinstvje i maładości svajoj jakraz pa-
biełarusku /tam usie tak havaryli/. Varašylski, jaki byŭ dob-
ra znajomy z Papiajuškam, čuu pra toje ad jaho asabista. Tym
nie mieniej, Papiajušku zusił nie pieraškodziła toje zrabicca
zajadłym polskim patryjotam, jak i pieravažna zdarajecca heta
z katolikami našymi.

Najboliš pikantnaje va ũsim hetym toje, što - i Varasylškamu,
i peŭna, redakcyi TP niakiepska dostałasia ad "prawdziwych Po-
laków" /u vieršy "Mowa" jośe, a tfu!, cytaty pa-biełarusku/.
Pra svaje prykraści z hetaj pryčyny raskazvaŭ sam aŭtar "Mowy".

14 i 15 lutaha adbyłasia ũ Centralnym Kamitecie PARP kan-
ferencyja "Literatura Narodnaj Polšcy. Acenki i prahnozy". Vys-
tupiŭ na joj Sakrat Janovič, havoračy pra nienormalnaść umovaŭ,
u jakich znachodzioca biełaruski literaturny ruch u PNR /u as-
noŭnym abjadnañnie "Biełavieža"/. Daŭno naspieła ũ im patreba
ũ vydavañni mienawita pastajannaha almanachu, a taksama zaci-
kaŭleńnie adnaho z profesijanalnych vydaviećtvaŭ ũkrajnie spra-
vaj rehularnaha vypusku dvuch-troch knižak "biełaviežcaŭ" štohod.

Vystupleñnie hetaje Janoviča było sustrenuta z uvahaju; užo
ũ svaich viačernih paviedamleñniach varšaŭskaje radyjo havaryła
pra raźvićcio literaturau nacyjanalnych mienšaściau, pražyvu-
čych u Polšcy /choć, aproč Janoviča nihto ź niepalakaŭ nie braŭ
hołasu ũ konferencyi/. - 15.II., 23,00.

Na wiadomy cykl dakładaŭ Janoviča, m.inš. "Palaki vačyma bie-
łarusau, jakija mieli miesca ũ Varšavie, - i pra jakija trochi
pisala "Niva" z 23 śniežnia 1984 h. - adhuknułsia pakul što "Gośó